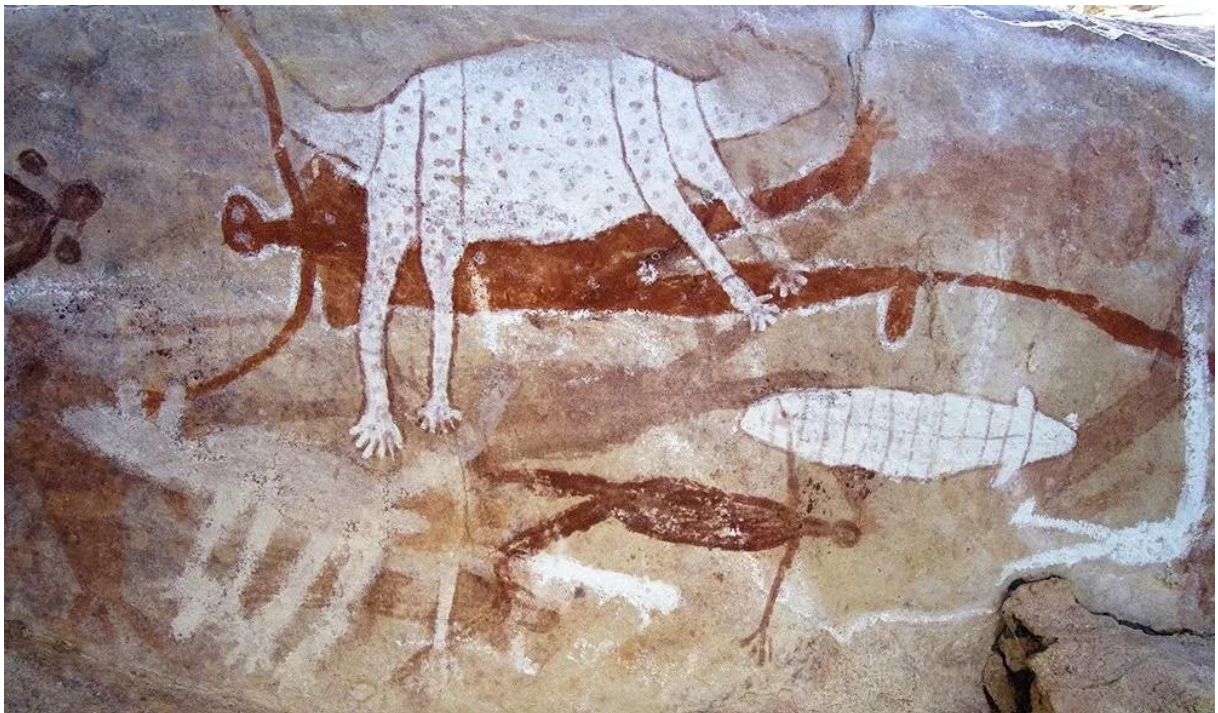


Marcin S. Wilusz

i

Przepowiednie



Przepowiednia o Kalifacie

W Europie powstanie Kalifat. Sprzymierzonych racji. Sprzymierzonych praw. Z założeń do dystansu. Tak zostanie sprawiony. Tak zostanie wymyślony. I wygnanie ludzi z domów. I krzyki, policji religijnej. W ogniu. We wrzasku. W strapieniu. Spalone zostaną resztki kultury zachodu. Kalifat z czasem jednak zacznie się dzielić. Walka o władzę i wpływy. Walka o człowieka bogatego. I zepsucie zachodu przejdzie na nową wiarę. I zepsucie zachodu pogrąży to co było wspólne. Z chaosu w chaos. Z żądzę pieniądza, w żądzę pieniądza. Zmieni się tylko znak religii na ścianie.

Przepowiednia o upadku Izraela

Izrael upadnie. Zaleje go jasny półksiężyc. Żydzi zostaną wygnani. Rozpocznie się kolejna diaspora. Żydzi rozleją się po częściach świata. Tracąc w dużej mierze swoją tradycję. Zostanie ona wchłonięta i będzie wchłaniana przez to z czym się zetkną. Pieniądz. Obie Ameryki. Nowy dom dla Żydów. Ale i ten dom stanie w płomieniach. Ale będą to płomienie inne niż dotychczas.

Przepowiednia o podziale Botswany

Botswana zostanie podzielona. Będzie to z korzyścią dla RPA. I RPA będzie maczała w tym palce. Nie zmieni to jednak układu sił. Nie zmieni stanu posiadania miejscowych. Botswana pozostanie biedna. Kto inny będzie bogatszy. Diamenty mają swoją cenę.

Przepowiednia o krwawym poniedziałku

Za dużo krwi jednego narodu. Obciąć trzeba, tak bez powodu. I zdarzyło się to dnia pewnego. Tak dokładnie, wielkanocnego.

Przepowiednia o spalonej synagodze

A w niej ludzie, uciekają. Lecz dokąd, uciec mają. Krwi tak głodni, nieprzyjaciele, nie czekają, na niedzielę.

Przepowiednia o wadze

Będzie ważenie, na wielką skalę. I ocenianie, może niedbale. Kto ma pieniądze, ten się wywinie. Kto nie ma, utonie w przyczynie.

Przepowiednia o złości

Złość kobiet, znajdzie swoje ujście. Zakłębi, zastąpi, i dalej módl się. Zdeptane zostaną stare zwyczaje. Więcej podziaków, mnie się wydaje.

Przepowiednia o stole bez granic

Będzie stół, tak nastawiony. Wszystkie chwyt, zabobony. I ze stołu, tego branie. Nie będzie to ubogacanie.

Przepowiednia o hiszpańskim włóczykiju

Pewien hiszpański włóczykij. Co wie, czym są przytyki. Podzieli się swoją sławą. Choć skończy się wielką obawą.

Przepowiednia o zatargu z władzami

Pewien dzień tak targowy. Zasłonięty, znaczy nowy. Władze tego nie wytrzymają. I jednego mądrego zatrzymają.

Przepowiednia o spadku dolara

Dolar już jest bez wartości. I szeleszczą wszystkie kości. Jak ma być zastąpiony. Elektroniczne zabobony.

Przepowiednia o spowiedzi

Ktoś wyjawi swoje żale, i ten świat wie to doskonale. Że te żale, go udupią, i zostawią ŚCIEŻKĘ TRUPIĄ.

Przepowiednia o sąsiedzie

Jeden sąsiad, dwa przyczynki. Nie odkupi motorynki. Ale tak podstawi nogę, że zabierze nam swobodę.

Przepowiednia o zuchwalstwie

Co na spadek się szykuje, ten zuchwały odnajduje. I zostawia sprawne lico, odmierzone poziomicą.

Przepowiednia o rodzinie

Co się wytworzy, takim zostanie. Jedna rodzina, jedno doznanie. Będzie rozpoznana, po szyku monety. I w tym stworzeniu, liczne podniety.

Przepowiednia o sławie

Ktoś się wybije, na czyimś wyznaniu. Ktoś go dobije, w jednym staraniu. I ośle uszy, po nim zostaną. Pośrodku głuszy, tak naskładaną.

Przepowiednia o gołębiu

Bo to przez loty, i trawy zbieranie. Tanie podloty, i przekonanie. Ktoś się zachłyśnie, rolę gołębia. I cały świat, nie utrzyma go w zębach.

Przepowiednia o nieskończonym uchu

Tak się składa, jak należy. Co się dzieje, ktoś uwierzy. Kogoś ucho, nadstawione. Czyjeś intencje, tu są spełnione.

Przepowiednia o sławie bez liku

Kto wypowie, jedno słowo. Kto powtórzy, za namową. Kogo ściągnąć, z piedestału. Kto zależy, z akt banału.

Przepowiednia o racji bez stanu

Jak zasłonić, racjonalne. Co dogonić, przewidywalne. Jak zaskarbić, rzeź w narodzie. Znajdziesz wszystko, w jednym powodzie.

Przepowiednia o kulawym szczęściu

Wymarzenie, co się składa. Tak skarpetki, już zakłada. Pokazało czubek nosa. Światu, który wołał kokosa. Okulawił, je świat cały. Wymarzenie, jego gały. I bez szczęścia, na zakazie. Ujął się w tym jednym razie.

Przepowiednia o winowajcy

Co ta wina, znów próbuje. I szarlatan, okazuje. Ujął winę, na dwa razy. Takie były, jego rozkazy.

Przepowiednia o słońcu

Słońce się, co raz rozpada. Nie wie jednak, co ogląda. I dogląda, i świruje. Wybuchami, pokazuje.

Przepowiednia o kagańcu

Załoga cała nastroszona. Toną pokrętnie w tych zabobonach. Utrąciło głowę, co za zadanie. Na jedną spowiedź to przekazanie.

Przepowiednia o złoczyńcy

Wiarowanie co się składa. I złoczyńca kram rozkłada. Wszystko w atrakcyjnej cenie. Tylko jakim sposobem będzie płacenie.

Przepowiednia o zgrozie

Co wynikło, się stanowi. Co przenikło, ten się głowi. Co zakłada beret szwedzki. System kar będzie konieczny.

Przepowiednia o odłożeniu

Co odkłada się na wieki. Widać wynik tej bezpieki. Wygrzebane, tak zostało. I się sępem okazało.

Przepowiednia o inicjatywie

Kto popędza, gromowładnie. Składa kupkę sobie stadnie. Wykorzystane, jak się świeci. Będzie płodził dalej dzieci.

Przepowiednia o zawitości

Jak zawile, odnieść szyki. Wie ten twórca paniki. Przeraził nawet samego siebie. Ale kupi miejsce w niebie.

Przepowiednia o strachu

Kto zawzięcie sprawia bóle. Ale mówi wciąż tak czule. Uległości, by się nadał. Jakby wynik swój poskładał.

Przepowiednia o Arabie

Jak arabska krew pozwala. Co za cuda, ten niezdara. Uszył sobie stroje, znika. Nie dogoni botanika.

Przepowiednia o słodzie

Bo na słodzie, wychowany. Nie że drogie, te szampany. Zostawione, dalej przyszło. Odwodnione, już nie wyszło.

Przepowiednia o kolonizacji

Co się składa, i dworuje. To kolonię, odnajduje. Miała być naszyta łata. A została zwykła szmata.

Przepowiednia o karmniku

Z jednego karmnika, jedzenie zebrane. Spytaj botanika, jak będzie szukane. Jedzenie przeżyte, dalej się już zbledło. Historie uznane, sprowadza je jedno.

Przepowiednia o zakłopotaniu

Jak się widzi, odejmuje. Ktoś przewidzi, i główkuje. Wykorzysta, swe korzenie. Zakłopotanie, masz już w cenie.

Przepowiednia o zaskrońcu

Polowanie, na nie tego. Niby wąż, i co z tego. Ważne, że polowanie trwa. I zaskroniec się w strachu ma.

Przepowiednia o syndykacie

Co zrobione, jak się rości. Opuszczone, z tej zazdrości. I wyśnione, dalej było. Żle się to jednak, dla niego skończyło.

Przepowiednia zawile

Co zawile, w kość zebrano. Co lęgliwe, pokazano. I drobiny, tak zostały. Kim się później, okazały.

Przepowiednia o stronie

Na wypadek, i spełnienie. Jest ta strona, umówienie. W zabobonach, dalej przyszło. Windykacja, i tak wyszło.

Przepowiednia o zgodzie troski

Co wygodą, zgoda buduje. Co przygoda, ktoś oszukuje. Troską nazywa zdarte te szaty. Ciągłe nieżywa, aż do utraty.

Przepowiednia o zakładzie

Bo to wielkie, zakład, sfery. Bo to wszelkie, te maniery. Nachodzenia, w jednej sprawie. Będzie bilet, na zabawie.

Przepowiednia o zawikłaniu

Gdy się jak, z pozoru strąci. To nie tak, wciąż wodę mąci. Nagromadziło, co za znaczenie. Nazaszkodziło, to poruszenie.

Przepowiednia o przekąsie

Co strawione, dalej leci. Wielkie światło, tak zaświeci. I nim wszyscy oświeceni. Będą dalej porażeni.

Przepowiednia o zakale

Się wydaje, że się schowa. Się przydaje, ta podkowa. Założenia, dalej pękło. I widoczne, z dna to piekło.

Przepowiednia o szparadze (es-parade)

Co wynika, jak na dłoni. Co się sprawdza, na jabłoni. Stosowania, a nie wyszło. Pewnie dalej będzie przyszłość.

Przepowiednia o wariacji

Co się zdało, okazało. Co prosiło, przynosił. Ktoś rozwiercił, co to dało. Się przekręcił, się zdawało.

Przepowiednia o słomie

Co się kończy, jak zaczyna. Jaka słoma, i dziewczyna. Przebieżona, dalej wzięcie. No to ma, drobina zajęcie.

Przepowiednia o zgodzie

Na zawały, i strapienia. Doskonały, i stracenia. Wywietrzały, jaka troska. Odmierzenie, i pogłoska.

Przepowiednia o zawalidrodze

Co się spina, to rozsadzi. Co przyczyna, tak zawadzi. Najazd prosty, na ściernisko. I radosny, zorał wszystko.

Przepowiednia o kasztanie

Co zawody, w wybierniu. Co powody, w poczekaniu. Jedna troska, tak rozsadza. To pogłoska, ta przesada.

Przepowiednia o kłozecie

Jak element, zawodowy. Jak postument, ten do głowy. Na wybranie, co mu przyszło. Poczekanie, z niego wyszło.

Przepowiednia o końcu początku

Jak zawrzałość, i moneta. Ordynarnie, na podnietach. I stosownie, wyciągane. Będzie luźno, przeglądane.

Przepowiednia o pajacyku

Co wiwaty, dalej troska. Co stygmaty, tak doniosła. Okoliczność, która rzeczce, pajacykowi nie zaprzeczę.

Przepowiednia o wrotach

Co zamknięte, dalej tryska. I świadomość, bliżej pyska. Rozeznanie, co się stało. Poczekanie, się zeszcząło.

Przepowiednia o gołąbku

Co wiwaty, i ogrody. Co smarkaty, zjadł jagody. Jak ten gołąb, co na stole. Ale będzie, ja biadolę.

Przepowiednia o frakcji

Jak się światy, zamieniały. I garbaty, tęgiej pały. Zawodzenie, tu w narodzie. I proszenie, dalej w lodzie.

Przepowiednia o owijce

Co się skraca, dalej leci. I owija, dzieci w sieci. Zachmurzenie, się udarło. Przebudzenie, dalej wsparło.

Przepowiednia o oswojeniu

Co oswoić się nie daje. Komu dalej z gardła wystaje. Opozycja, no i przestrzeń. Wymówienia, era wskreszeń.

Przepowiednia o Sosnowcu

Jakie sprawy, na tą belkę. I wiadomość, chwile piękne. Odczarowanie, co się tyczy. I liczenie, ilość zniczy.

Przepowiednia o zadaniu

Co wywoła, i spłaszczenie. Czy podoła, uwolnienie. Natrzeć, na łagody wyszło. Przetrzeć, wyrobiło wszystko.

Przepowiednia o zawrzeniu

Dziki wschód, czy marny zachód. To wiadomość, wybiera lud. To świadomość, wybrana spacja. Koligacja, na abnegacjach.

Przepowiednia o skwarku

Co przygrzany, i spalony. Jak ten lud, tak odwodniony. Na inwazję, szybko przystał. Lecz w kolejce swojej wystał.

Przepowiednia o ziemowicie

Jak zawrzały, i ukradkiem. Takie pały, pustym statkiem. Odbieranie, co na szczycie. Zapisanie w tym zeszytcie.

Przepowiednia o zgrai

Co dowidzi, jak sprawuje. Co przewidzi, zgraja czuje. Obligacji, moc przestępnych. Tych wakacji, stąd, następnych. Obchodzenia, w twardym bólu. Nachodzenia, na tym ciulu. Zakładania, co na spodzie. To nie dowiesz się w zawodzie.

Przepowiednia o szopie

Jak się pali, na trawienie. Co się zwali, przyłożenie. I ten obłok, co ta troska. Sąsiadka z uśmiechem o tym doniosła.

Przepowiednia o zapadni

Jaki wyrwał, i dospawał. Jaki przerwał, i nadawał. Miała być widoczna sfera. Zapadnięta tak do doła.

Przepowiednia o nosorożcu

Co wykwintne, stratowane. Co przepiękne, już nie znane. Obcinają, z dala głowy. Może widok to połowy. Natracenia, i zachodu. Przemierzenia, może głodu. Wiadomości, co obcięta. Ważne, sprawa tu ujęta.

Przepowiednia o samozwańczym bohaterze

Co sprawuje, jak wychwyci. Oszukuje, ludzie zżyci. Porównuje, co się stało. Dalej też się oszukało.

Przepowiednia o zakazie

Jak potrąci, to zbawienie. Co utraci, uniesienie. Zakaz prosto się stosuje. Jeden z drugim, porównuje.

Przepowiednia o głupocie

Jak zostawia, i potrąci. Lista pawia, woda, mąci. Odbieganie, na przyczynie. I łapanie tu w tym klinie.

Przepowiednia o strajku

Na wymowy, i te zbicia. Na przemowy, mordobicia. I naręcza, tych osiągnięć. Ktoś tu wręcza, można dojrzeć. Odrobinę, no i stany. Na jerzynę, dokonany. Na wyżynę, gdzie to zaszło. I dlaczego tu tak straszno.

Przepowiednia o obfitości

Co zapadnia, jak steruje. Co odruchy, porządkuje. W klimat strefy tak się wcięło. Nie wiadomo czym ujęło.

Przepowiednia o przystanku

Co łagodność ta zaszania. Co są fory, do rzucania. Co nieszpory, dalej sklecę. Ni cholera, nie dolecę.

Przepowiednia o spadku

Bo ten spadek, wymierzony. Bo rozkładem, w zabobony. WYbieżony, w jedno lico. Namierzony, głos wszechnicą.

Przepowiednia co się dłuży

Jak wyczekać, potępienie. Jak nie zwlekać, na życzenie. Należności, dalej objąć. Sęk godności, przed wyciągnąć.

Przepowiednia o pedale

Tak się odrywa, pedał od roweru. Że jedna krzywa, wizerunek, zeru. Wyłapanemu, co dalej przypadkiem. Podpatrzonemu, może być naddatkiem.

Przepowiednia o squocie

Co wynikowość, i jak się spłaszczają. Jakie widoki, i kolor płaszczka. To podpatrzenie, w jakiej walucie. I rozmodlenie, w tym jednym bucie.

Przepowiednia o parafrazie

Jakie warunki, rozochocenia. I opatrunki, kwestie zbawienia. Na te meldunki, jak dają radę. I wyjątkowość, ta na przesadę.

Przepowiednia o jednym bucie

Stanowienie, co wybaczają. I przyjrzenie, co przytacza. Stać na głowie, jaki morał. Ułożony z tego chorał.

Przepowiednia o epilepsji

Wytłok zgrozy, na badanie. I obozy, poczekanie. Komu wino, w czym doskwiera. Masz przewinę, zapytaj premiera.

Przepowiednia o zachłanności

Co wypadu, jak miaruje. Co przykłady, porządkuje. Jedna trąba, drugiej śpiewa. Chyba bomba, się rozwiewa.

Przepowiednia o łagodzie

Co wystąpiła, to wyparła. Oniemiała z krzesła spadła. I wyparcie, jak je liczyć. Krótkie zwanie, zakotwiczyć.

Przepowiednia o motłochu

Jak zalicza, kto go wspiera. Jak źródłami poniewiera. Co zostało, na stracenie. Skąd pozycja, ułożenie.

Przepowiednia o eutanazji

Wynik sporów, i zadania. Tych pozorów, przekonania. Na konflikty, i rodzaje. Rodzaj szczyty, się przydaje.

Przepowiednia o eustachizmie

Co wypada, na wyniki. Co przeszkadza, dalej krzyki. Stanowienia i rozsądku. Sprawowania tu porządku. Na monetę i przypadki. Na winietę, i naddatki. Zachowania, co na spółkę. Trzeba dogonić tu jaskółkę.

Przepowiednia o złowrogim byku

Zależności, na podparciu. Przemysłności, w ciasnym wsparciu. Co zaczyna, i bulgocze. Co przyczyna, dalej skoczę. Wątpliwości, jaka racja. Obejrzenie, na wakacjach. I ten klimat bez pociągnięć. Okolica, tych naciągnięć.

Przepowiednia o kartoflu

Co się spina, i zasada. W wybroczynach, czyja władza. I pomysły, do podjęcia. Okolice, dalej spięcia. Na wygodę, i rozstaje. Na powody, się przydaje. Przyłożenia, może w skwerku. Tak widziane, w uniwerku.

Przepowiednia co się sprawdza

Na sprawdzenia, te zastoje. Opozycja, i się boje. Nastroszenie, co na grzędzie. I sprawdzenie, na legendzie.

Przepowiednia wykwit

Zaległości, jak zostały. I ilości, się nadały. Wyrobienia, co na spodzie. Wydarzenia, w tym dowodzie.

Przepowiednia sporu

Naleciałość, co została. Opozycja, więcej miała. Degradacji, tu i punktu. Szukaj muru, w górze funtów.

Przepowiednia zagłady

Co rozchmurzy, dalej zajmie. Co powtórzy, chwile fajne. Ostateczność, odnaleziona. W tym tu trybie, zespolona.

Przepowiednia złociszy

Bo ta cisza, zło odgarnie. Bo na zgliszczach, nowy padnie. Odwodnienie, jakim trupem. Przedawnienie, jednym łupem.

Przepowiednia traktu

Sygnal zgrozy, i przystanki. Na powrozy, teleranki. Co się zdjęto, jak zasadzi. Co ugięto, jak poradzi.

Przepowiednia strącenia

Co się strąca, jak wydaje. Co te pnącza, tak zostaje. Odmierzenie, no i skutki. Ubłocenie, nowej łódki.

Przepowiednia strachu

Co wyjątek, jak zbawienie. I porządek, to straszenie. Byle rzeczą, dla zasady. Odbieganie, tak od zdrady.

Przepowiednia systemu

Co waluta, jak strącenie. Co wysnuta, umówienie. Było mocno, aż się stało. Nie pomocno, okazało.

Przepowiednia o wystawie

Się wymaga, jak zrobione. Nie domaga, tak oclone. Wypad prosty, i udręka. Odrąbana jedna ręka.

Przepowiednia o spadzie

Termometry, i dążenia. Tanie sekty, pomówienia. I wytloki, jaki rodzaj. Przymierzony, może obaj.

Przepowiednia o systemie

Co na spadek, nie wiaruje. Co wypadek, przewiduje. Miała być strącona owca. A zabrakło, dla niej owsa.

Przepowiednia o zagładzie jednego

Co się obróci, nie sparuje. Co się wywróci, tak poszukuje. I złagodzenia, co się otworzy. Takie istnienia, nowe przysporzy.

Przepowiednia o wyniku zagłady

Na jedną rękę, i polowanie. Taką udrękę, to poczekanie. I wizytacji, co wierze szkodzi. Czystej narracji, co nic nie płodzi.

Przepowiednia o sprawku

Trzy sumienia, i wyznanie. Objawienia, na czekanie. I zajrzości, poszło przyjąć. Pomyślności, nie idzie wyjąć.

Przepowiednia o łączeniu

Co nagoni, jak się miewa. Co połączy, dalej śpiewa. I rozłączy, wszystkie nuty. Ten warunek, już zasnuty.

Przepowiednia o zodiaku

Jak wypadły, na łączenie. I posady, przełożenie. Utulone, wszystkie smutki. Wynik wojny, morze wódki.

Przepowiednia o zobaczeniu

Jak się łoży, tak wystanie. Jak położy, opowiadanie. Syn pokrewny, i krew nuty. Śpiew mizerny, już zatruty.

Przepowiednia o łasuchu

Co nagoni, jak pozawala. Co znów stroni, jaka fala. Wypieczone, dalej wyszło. Będzie łasuch, samo przyszło.

Przepowiednia o strąceniu

Jak za spadzie, kokietuje. Tu w rozpadzie, znów żałuje. I widoczne, anegdoty. I spadania, te głupoty.

Przepowiednia o wino-wajcy

Się przystawi, i zespoli. Pokaż wino, które woli. Zawodowo, i z Tobrukiem. Było dawno, z dużym hukiem.

Przepowiednia o krańcu świata

Co zostaje, na odkrycie. Co banałem, na przeżycie. Zostawione, się uwiodło. Przedobrzone, tak ubodło.

Przepowiednia o zespole odstawienia

Na tym gracje, jak zostawi. Przemysłane, może marzy. Odwiedzane, co rosółem. Na przekazie, idzie dołem.

Przepowiednia o nałogu do ubicia

Jak nakrętka, nie odpada. Jak ta wędka, co się składa. Założenie, też dostatnich. Odstawienie, dla wydatnich.

Przepowiednia o końcu stołka

Co zasadza, na histerię. Sprawowania, na tą prerię. Odwiedzania, co się zwróci. Jeden koniec, nie powróci.

Przepowiednia o zawale spiekoty

Na tym stanie, odbiegane. I streszczanie, na tej ścianie. Miarą buty, nie utraci. Co zasnuty, ogniem mąci.

Przepowiednia o zgrozie przypadku

Jak stanowi, na intencję. Jak się głowi, na potencję. Stanowiska, do wybrania. I spłaszczone, przekonania.

Przepowiednia stołowa

Co wyznaczy, jak stanowi. Co rozkraczy, jajogłowi. Opozycji, zew pozostał. Stan policji, już nie sprostał.

Przepowiednia o Gibraltarze

Siedem słów, i rozeznanie. Mariaż głów, na to czekanie. Opozycji, jak na przestrzał. Panu powiem, Pan tu nie stał.

Przepowiednia o słowiku

Siedem spadów, na stracenie. Wodospadów, ujarzmienie. A ten słowik, prosto leci. Miarą rzeczy, nie zaprzeczy.

Przepowiednia o zakale

Co wymierzy, jak sprawdzone. Co młodzieży, ukrócone. Stanowisko, jakie stawia. Odkopana, ta obawa.

Przepowiednia o sekcie

Jak łagodnie, sprawę stawiać. Jak pogodnie, się tu zbawiać. Na, zgnilizna, co obróci. Wytłok spraw, nie zawróci.

Przepowiednia o zakładzie

Tempo prac, i to zbawienie. Akuratność, nadwątlenie. I ta zgroza, która trzaska. Ta mimoza, środek miasta.

Przepowiednia o słoiku

Na Zagórze, jak to stoi. Dziura w kurzu, się nie boi. Ekstradycji, jakich przyczyn. Przyjrzyj się, i wyjdź stąd z niczym.

Przepowiednia o zapadni

Na słoiki, jak się boi. Co Warszawa nie pozwoli. Przewodnictwa, swoim przyznać. Musi prawdę brudną wyznać.

Przepowiednia skwerku

Co na odpych, i staranie. Co na miarę, przekonanie. Dobrobytu, jakich przyznań. Wiarołomnie, innych wyznań. Nastrofować, i znieubić. Nabuntować, tak się czubić. Wydawania, i rozporki. Ale to, nie tylko w wtorki.

Przepowiednia straty

Co się weźmie, na odroby. Co uweźmie, jakie zwody. Obrachunku, i dostania. Tak krewkiego, pokazania.

Przepowiednia hiszpanki

Na tę zaszłość, się odnawia. Co rubaszność, ogon pawia. Zostawianie, tu na rzeczy. I sprawianie, nie zaprzeczy. Tak dodanie, tu się studzi. Zapomniane, i marudzi. Dogadane, po co było. I dlaczego, się zdarzyło.

Przepowiednia sęku

Bo i sprawność, tu nastawia. Jaką zdalność, sobie sprawia. Wyrobienia, co cień drutu. No i w dzień tu, srotu-tutu.

Przepowiednia głosu

Bo co słyhać, na legendę. Traktowaną, z akt, przybłądę. Wydawaną, szkoda żyta. Przeczekaną, nie w zachwytach.

Przepowiednia zawiści

Na gderanie, jak odpada. I ta zawiść, jawna zdrada. Wychodzenia, łeb utarty. Przewodzenia, nos obdarty. Na spełnienia, co się kłóci. I donosy, tak zawróci. Oszukania, co mi dało. Ważne żeby się udało.

Przepowiednia grobu

Zachodząco, na przyczynę. Przewodząco, z akt, dziewczynę. Czego było dalej szkoda. Postawiona ta przeszkoda. Czemu widno, i dodane. Czemu fakty, oszukane. Wynałazczość, jaka troska. Oto grobu jest pogłoska.

Przepowiednia od niechcenia

Co zawala, i tak każe. Co przechwala, dalej zmaże. Obligacje, zew przeciągnięć. Nigdy więcej, niedociągnięć. I strącenia, całe lico. Namnożenia, południcą. Odwątlenia, jak należy. Przepowiednia, się należy.

Przepowiednia strajku

Tego wytrzeć, i zespawać. Co na cytrze, to ustawa. Sprawowana, w prostym końcu. Obsuszana, tutaj w słońcu. I zachcenia, na legendę. Przemierzenia, tu sił spędem. Namnożenia, na regale. Jaki wynik, doskonale.

Przepowiednia zapory

Co na stawie, zawiedzione. I w ustawie, naniesione. Na tym stawie, co przeciekło. Toż to rzeka, i uciekło.

Przepowiednia stawu

Co wnętrzości, jak zapory. Z porządności, które pory. Obeznanie, tak bezgłowie. Będzie dane, więcej powie.

Przepowiednia syndromu

Co zawija, jak się mości. Nie dobija, z tej zazdrości. Wyznaczone, jakie wzięcie. Ponaglone, to zajęcie. I tak ufa, na banały. I starówka, cynk ten cały. Obeznania, na bezgłowie. Odpowiedzi, na odpowiedź.

Przepowiednia suchoty

Się nabiera, co zrodzone. I premiera, naznaczone. Wyznaczenie, co w naturze. Wybieżenie, w większej chmurze.

Przepowiednia słońca

Na trącenie, się nazbiera. Ułożenie, tak doskwiera. Na minucie, pokazane. Jak strzał w bucie, na uznane.

Przepowiednia nakręcenia

Co się wierci, i rozpada. Jakie chęci, czyja władza. Kokoszenia, na te skutki. Nadwyreżyć, wszystkie młódki.

Przepowiednia Sokratesa

Co uwielbić, się tak zdarza. I rachunek, od lekarza. Duże oczy, wynik przemian. Nie przeskoczy, się nie zmienia.

Przepowiednia kraju

Co się toczy, i dworuje. Nie przeskoczy, oszukuje. Czyje oczy, to nastawy. Tak niestety, dla zabawy.

Przepowiednia obligatoryjna

Jak się łąta, co przesadzi. Czyja strata, komu wadzi. Nastawienia, i zaszłości. Wszystko dla opieszłości.

Przepowiednia zgrywu

Co zostanie, na łęcinę. Co przebranie, jaką kpinę. Się tak tyczy, i pozwala. Zakotwiczy, w ale zgraja.

Przepowiednia końca świata

Co garbaty, tak zastanie. Co pstrokaty, utrzymanie. Na wywody, może źródło. I powody, że nie nudno.

Przepowiednia teorii

Na rozterce, wyrabiany. W umywalce, tak odstany. Osobliwość, co się streszcza. Gadatliwość, imię wieszczą. I rozpuku, na banały. I strzał z łuku, doskonały. Algorytmy, jaki przeciąg. Mowa sitwy, jedną rzeczą. Odbiegania, co rozkoszy. Wiwatowania, imię noszy. Rozeznania, co się boi. I dlaczego tu biadoli.

Przepowiednia zguby

Co się tryska, i ujmuje. Imię pyska, początkuje. Na tych iskrach, co rozsiedzi. Była miska, w tej gawiedzi.

Przepowiednia okrucieństwa

Co na spawie, i ujmuje. W tej dostawie, oszukuje. Na zdarzeniu, no i trosce. W przyłożeniu, kurze niosce. Na wyroki, jak się stawia. I obłoki, rzut żurawia. Na te tłoki, co zostało. I dlaczego, oszukało.

Przepowiednia zbawcy

Naliczone, co się tyczy. Ułożone, dalej z dziczy. Wytyczone, może miękko. Ogłoszone, tą sukienką. Co się zwalcza, jak poluje. Mina starcza, oszukuje. Moc służalcza, może myto. Dawno już nogi domyto.

Przepowiednia zawoju

Temat zdań, i naliczenie. Akt ten brań, i to spełnienie. Odleżyny, po co czkawka. Rozhuśtała się huśtawka.

Przepowiednia skraju

Co odgarnie, to rozliczy. Co przypadnie, głową w dziczy. Odwlekanie, i występki. Przemierzanie, ten następny. Na tym planie, i rozkosze. Układane, dalej nosze. Skoroszytów, i wygnania. Tak na polu, przekonania.

Przepowiednia zagłębia

Co na troski, i dygoty. Co pogłoski, jakie cnoty. Przeciągania, łeb następny. I sprawiania, że wykrety. Poczekania, na tą troskę. Przemierzania, na pogłoskę. Co się tyczy, zawracania. Bo nie będzie, przekonania.

Przepowiednia zajęta

Tyle tylnie, to napędy. I wigilie, jakie spędy. Ostre buty, na przyczynek. Sen zasnuty, równo z czynem. Dokładania, co ostatnie. Wymierzania, co wydatnie. Na załogę i przeszyca. Dobre to, miejsce do życia.

Przepowiednia zwycięstwa

Co te stany, alegorii. I wybrany, nie w teorii. Naznaczania, co są trupy. Wyznaczania, szkoda zupy. Na dodania, jak to staje. I wyznania, aż zostaje. Wyjątkowość, chochli w garze. Upačkany, cały w smarze.

Przepowiednia spełnienia

Co wyjątek, stan zastany. I porządek, wyczekany. Obligatoryjność rzeczy. Jak ten zawał, nie zaprzeczy. Co jest troska, stosowanie. I pogłoska, na wybranie. Orient krótki, na nadzieje. Morze wódki, on się śmieje.

Przepowiednia zdrady

Jak na spady, jałowione. Wodospady, tu spełnione. Obeznanie, co przeszycie. Przeżyć życie, znakomicie. I się skraca, i próbuje. Jedna praca, oszukuje. Druga zdrada, co poprosi. Zaraz expose, tu wygłosi.

Przepowiednia zapędu

Co skrócone, jak wydaje. Ponowione, i się staje. Na rozchody, co przeżyte. Będzie tu, dobrze użyte.

Przepowiednia zgody

Odbierania, co skrócone. Przedawniania, zabobonem. Jedna nuta, na otwarciu. Tak rozpruta, nasze wsparcie.

Przepowiednia gliny

Na dylizans, podebrany. I ubliża, ten schowany. Odrębności, jakie kroki. To wypatrzą dobrze sroki. Na przestawki, i morały. Na ustawki, doskonały. Świat co rości, zabobony. Epopeją, los skończony.

Przepowiednia słońca

Co zawiśnie, i skrócone. Co przeciśnie, cudzą żonę. Odrobienia, moc przestawcza. Poruszenia, ta poznawcza.

Przepowiednia widoku

Tego stylu, na sprawienie. I ich wielu, odmówienie. Na pozory, jaka szkoda. Można było, większego loda.

Przepowiednia styku

Na zaniedbań, odległości. I tych wezbrań, akt ilości. Zostawienia, jaka sztuka. Poruszenia, to nauka. I zastawy, co się ruszy. I obawy, widmo suszy. Naleciałość, jaka troska. Poruszenie, że doniosła.

Przepowiednia styku

Na wezbrania, się nadaje. I uznania, te udaje. Wyjątkowość, bliska środka. Przyda się, tu druga zwrotka. Obligacji, no i cuda. Alokacji, to ułuda. Jak dalmierze, tak zostają. Czego się, tu tak ścierają.

Przepowiednia hysterii

Co wygodą, na badania. To pogoda, przeszukania. I przeszkoda, jak wybita. Pewnie sprawność, znakomita. Co uznaje, i stracenie. Co przyznaje, na życzenie. Wiarygodność, jaka sprawka. Dla mnie wszystko, to ustawka.

Przepowiednia głupoty

Przodownictwa, co wyrąbał. I rolnictwa, na tych klombach. Oblegania, co się skróci. I ten wytrych, który młóci. Na wezwania, i wezbrania. Na te szczytne, rokowania. Odnajdzenia, co jest troska. Zostawienia, to pogłoska.

Przepowiednia słońca

Co rozgrzewa, na baterie. I spodziewa, tę mizerię. Nachodzenia, jaka strata. Nastroszenia, że garbata. Imię członka, i wyznania. Dla potomka, odkrywania. I ta stonka, co jej nie ma. Ale to już, innych schemat.

Przepowiednia od tyłca

Kanoniczność, i drobiazgi. Spontaniczność, na te drzazgi. Odrobienia, od połowy. Tu zostały, mądre głowy. I się droczą, na wyznania. I chichoczą, w obeznania. Jak natłoki, w sumie jeszcze. Jak potoki, skąd te deszcze.

Przepowiednia sprawienia

Tyle zgód, i pomówień. Jaki plód, z tych rozmówień. Umawiania, co na starcie. I skracania, to podparcie. Podebrania, jaka droga. I ruszania, co swoboda. Obeznania, jak motyle. 21 dni w tyle.

Przepowiednia zagłębienia

Co na starcie, i wynosi. Co przetarcie, o co prosi. Wykonawstwo, i zarzuty. Przekonanie, anioł szczuty. Na wezwanie, kontratypy. Takie zdanie, będziesz dziki. Na wezbranie, i jedności. Oby dalej, przeciągłości.

Przepowiednia słowa

Ociąganie, się na starcie. I wiwaty, tak przetarcie. Odporności, jakie schody. Przejrzystości, na dowody. I krytykę, która weźmie. I panikę, się uweźmie. Zachodzenia, co przy stawie. Powodzenia, w bocznej nawie.

Przepowiednia załogi

Jak się parzy, i co znaczy. Co się zdarzy, i jednaczy. Odpowiedzieć, co za troska. Dopowiedzieć, to pogłoska. Wychodzenia, i na grzędzie. Przewodzenia, na urzędzie. Jakie spięcia, i zwyczajne. Co podjęcia, się nadaje.

Przepowiednia zakąły

Co na spodzie, i świdruje. To w rozwodzie, początkuje. I zawodzie, jaka racja. Może być tu ta frustracja. Co odliczy, jak te spawy. Co w tej dziczy, dla zabawy. Odbiegania, może prędko. Albo styknie, ten ruch wędką. Zachodzenia, co odliczy. Jaka wizja, zakotwiczy. I zgnilizna, może fartem. Tylko czym to jest poparte.

Przepowiednia głowy

Co zakazy, na strącenia. I te zmayı, ułożenia. Na obrazy, jaki skoczek. Może lina, i mamrocze. Dołowania, co na górze. Przechadzania, w większej chmurze. I rozdania, jakie zbyty. Rokowania, akt zażyty.

Przepowiednia słowa

Jak się mierzi, do jednego. Na uwięzi, bogatego. I w tej więzi, co stracone. Jest okienko, uchylone. Co zobaczy, to zostawi. Co rozkraczy, to zabawi. I widoki, co tu rosną. Trzeba być, osobą dorosłą. Naznaczania, i zakwitu. Przydarzania, bliżej zgrzytu. I uznania, co się niesie. Pewnie dziura, w interesie. Na wychodach, i w przebraniu. Na powodach, w grzybobraniu. I iniekcje, jakie trzeba. I prelekcje, więcej chleba. Naznaczania, na tym stanie. I sprawdzania, co ubranie. Poczekania, jaka troska. Może dalej, ją przyniosła. Co te słowa, błogostany. Co wymowa, i uznany. Jaka głowa, racją była. Degradacja, się skończyła.

Przepowiednia zakąsu

Jak jedyna, i się sprawdza. To dziewczyna, dawna jazda. Zaniedbanie, co są trupy. I sprawianie, ten zaszczyty. Odebranie, co to będzie. I gdakanie, na urzędzie. Gdzie jałmużna, nie dawna. Sprawa dłużna, korki szampana.

Przepowiednia zakazu

Jak widoki, i te strony. To obłoki, zabobony. I skrócenia, co na przedzie. To dodatek, w tym obiedzie. Co uniesie, i zagadka. Jak podniesie, nowa wpadka. Na kretesie, zostawione. Będzie dalej, obdarzone. I te spychy, z zwyczajami. I popychy, tu stronami. Na rozpychy, jak się wzięło. Może dalej, się ujęło.

Przepowiednia zakładu

Co widoki, jak strącenia. I ten zakład, umówienia. Na ten pokład, i dochody. Sterowanie, dalsze lody. I uznanie, na baterię. Chorowanie, klimakterię. Kto obróci, jaka jasność. Co zasmuci, trzeba drasnąć. Wybawienia, i te chowy. Obdarzenia, na połowy. Pomówienia, jak zostało. Może dalej, mi przyznało.

Przepowiednia końca

Na dostanie, i się zwraca. Przepowiednia tu jak praca. Wyłączone, nałogowo. I strącone, tak życiowo. Zaniedbanie, co naprędce. Odkładanie, w większej wędce. I odstanie, jak się zrasta. Może to gatunek ciasta.

Przepowiednia spadów

Jak jałówka, i dwa końce. To końcówka, łapać Rzońcę. Na półstówka, i zostanie. To spełnione przekonanie.

Przepowiednia słów

Co tak dalej, i dystrychy. Na te dalej, pokaż kichy. I najdalej, stanowienie. Trzeba trzymać na uczczenie. Tych widoków, i się zdarza. Tych potoków, się przydarza. Swoistości, jakich ramion. Obejrzenia, dalej znamion. I pokrętne, jak sprawienie. Wszystko tępe, ułożenie. Jak następne, co mi dało. Nie jednego, oszukało.

Przepowiednia dystansów

Co ukluczy, jak w tych sprawach. To wybuczy, na zabawach. Objętości, jeden przydział. Przydatności, ten nie widział. Co w tych sprawach, naznaczenie. I w obawach, to sumienie. Ortodoksji, jak rodzina. W tym na teren, się zaczyna.

Przepowiednia drzazgów

Patologia, co się kluczy. Ewidencja, zestaw kluczy. I pretensja, ponaglenie. Obcowizna, na sumienie. Czego kichać, i zespajać. Ledwo dychać, się podwajać. Obcowania, co na biedzie. I szarpania, na obiedzie. Co ukluczy, i wyznania. Co potłuczy, wykonania. Na tym zbuczy, jak minerał. Obcowiznę, będę wspierał.

Przepowiednia terminologii

Na tą kpinę, jak zostało. I przyczynę, się wydało. Zakładania, co uwiezie. Przekonania, mówię szczerze. Na tych spadach, co się rości. I wypadach, dosyć ości. Wodospadach, fajnie było. Tylko dlaczego, się skończyło.

Przepowiednia miłości

Co zostaje, na przyczynę. To udaje, jedną kpinę. Wizerunku, i dozoru. Posterunku, bez oporu. I opończy, jakie ślady. Jak list gończy, te rozszady. Jednej funkcji, potwierdzenie. W posterunku, to życzenie.

Przepowiednia zgrozy

Tego stylu, przeciągnięcia. Jak wygięcie, i nadęcia. Wyrobienia, co do szumu. I spragnienia, więcej tłumy. Tak ostoi, w lewej ręce. I się boi, w tej udręce. Poczekanie, nie zaprzecza. To szukanie, dalej miecza. I łagodny, co się styka. I swobody, jak zanika. Zaniedbania, jakie troski. Przekonania, to rozgłoski.

Przepowiednia zakucia

Jak te filtry, bez zwyczaju. I pospółstwo, na tym gaju. Wiarygodne, co się przyda. I swobodne, większa bida. Na doznania, co się tyczy. Skierowania, liczba dziczy. Przekonania, jak łagodnie. Tylko dalej czy swobodnie.

Przepowiednia zamiętania

Co się stwarza, na rozkazy. I obnaża, te obrazy. Wychodzenia, tu na środku. I stwierdzenia, że na młotku. Tu zostaje, zrozumienie. Cały mózg, i to twierdzenie. Dalej niósł, jak alegorię. Aż upaść sobie spodnie.

Przepowiednia złowroga

Jak ambicje, wydarzenia. Prohibicję, na istnienia. Tego czynu, odgarnianie. Iloczynu, na wyznanie. I tej próby, co się wzięła. Wizja zguby, się ujęła. Natrącenia, jakie środki. Tu zostały, te wychodki. Pokrewieństwa, no i szumy. Dostojeństwa, z akt zadumy. I zadęcia, na tą radę. Sprawowane, na przesadę. Epitafia, co i łaska. Na to trafia, dalej mlaska. I zamawia, co jest grane. Będzie dalej, przekonane.

Przepowiednia stanu

Jak wytrąca, ograbienie. I zająca, to czyszczenie. Na boląca, dalej noga. Będzie inna tu swoboda. Wydarzania, i tych rzeczy. Przydarzania, się nie śmieci. I zdawania, co jest rada. Spontaniczna, ta zagłada. Suma końca, i dostoju. Jak pasąca, się na polu. Polująca, na tą radę. Spontanicznie, na zagładę.

Przepowiednia synchronizacji

Co zespawać, się ujmuje. Co przestawiać, porządkuje. I te strachy, wilgoć wielka. I pod pachy, ta butelka. Ostronogi, i motyle. Poniewierka, dalsze dyle. I przecierka, jak wypadła. Przepowiednia z pieca spadła.

Przepowiednia stoicyzacji

Jak wartości, swe upalić. To dla gości, można zwalić. Możliwości, jaka łania. Tylko dlaczego, nieprzeleciana. Na te odwiarty, jak dalej trysto. Jest tutaj ropa, ale tak nisko. Miasto w kłopotach, łania gotowa. Będzie czteropak, wariacja się chowa. Na sprzymierzeniu, ile wciąż dali. I policzeniu, miasto robali. Na przeskwierczeniu, tak to wypadło. Było i będzie, otwarte gardło.

Przepowiednia racji

Co jak wodospad, dalej próbuje. Tu swoje odstać, tak porządkuje. Drobinę drogie, na kompozycje. Będą nałogiem, stare tradycje. I odchodzenie, co dalej wierci. I przetworzenie, tu bliżej śmierci. Na dochodzenie, po co się wzięło. I cała sprawa, za kim ujęło. Na próżnym stanie, i bananowe. Jest to wybranie, całkiem tu nowe. Pada na głowę, co tu zostało. Worki te mrowie, tak się zdawało. I ochłodzenie, jaka tu przystań. Wynaturzenie, kategoria tych zmian. I powtórzenie, jakie to było. No i dlaczego, tu się spełniło.

Przepowiednia słońca

Jaka racja, się rozpada. I kolacja, na to składa. On wychwytił, jemu dane. To kolejne, przekonanie. I się liczy, na morały. I ze zniczy, ten świat cały. Odbierane, gołosłowie. I ta dziura, już w umowie. Co naliczy, jak pospada. Ilość zniczy, jak zagłada. Obowiązkowa, na stracenie. To kolejne, urojenie.

Przepowiednia stada

Ale zachwyty, i się stara. Ta pobożność, i ofiara. Zaniedbania, oba końce. I już bliżej, coraz, słońce. Odpočzynku, na waluty. Przemierzenia, czyje buty. I zachcenia, jak odwodni. Przekonania, miejsca zbrodni. I insekty, jak strapione. I te rzeczy, ujawnione. Nie złorzeczy, przeszłość jawna. Ale wyrok, i dopadła. Erudycja, błogostany. I tradycja, na banany. Nachodzenia, tu na słońca. I sprawienia, tak do końca. Na wyroku, co dostanie. I do roku, przekonanie. Na widoku, skąd się wzięło. I dlaczego tu stanęło.

Przepowiednia sadła

Tranzystory, i błagania. Podążania, i skrawania. Co na nutę, nie wystoi. Co się w tłoku, dalej boi. Z wynikami, co zaszkodzi. Prawidłami, widok łodzi. Strapieniami, na rozchmurze. I widoczne, dalej burze. Na kolejne, te strapienia. I te chwiejne, uniesienia. Jak załogi, to z dronami. Ostronogi, pozycjami. I wyjawi, pospół rzeczy. I przestawi, w tej Niecieczy. Założenia na te wnioski. Przedłużenia, nowej wioski. Opozycji, jaki sygnał. Koalicji, kto ją wybrał. Na strapienie, jakie przeszło. Przedłużenie, może weszło. Ale i morały skalne. Sytuacje, te banalne. Odmierzania, do jednego. I nie miecia, tu nic z tego.

Przepowiednia strącenia

Jak zawały, się udaje. I przewały, takim staje. Odległości, co tych przemian. W przeciągłości, nic nie zmienia. Mistrz co chmurzy obie strony. Liść, i słucać zabobony. Liść, jak spada to unosi. Pryszcz, o drugie życie prosi. I wymaga, na te stany. I przewaga, oblegany. Jak jakości, jakich przemian. Takich gości, i nie zmienia. Odległości, co te cuda. I znacności, się nie uda. Jak jakości, tych zwyczajów. Przebierania, obcych gajów.

Przepowiednia gminu

Na to jawne, odtrącenie. I tak sprawne, wciąż sumienie. Odbiegania, tu i sprawy. Przygadania, do zabawy. I się strąci, jak jednako. Wodę mąci, takim znakom. Dokładanie, i rozpusta. Przekładanie, głowa pusta. I iniekcje, na te stany. I prelekcje, zakładany. Na tą lekcję, do dodała. Czym się później, okazała. I wątroby, potrącone. I te głody, już sprawione. Mimochody, którą łaską. I przygody, z starczą łaską. Zakładania, co na grzędzie. Wymieniania, w tym urzędzie. I roztropne, co się sprzeda. Tak tu mówią, szkoda chleba.

Przepowiednia zawiści

Na mnogości, takie sprawne. Odległości, tu powabne. I strącenia, jakim ruchem. Mogą dalej, być obuchem. Umorzenia, co też sprawa. Wiarygodność, na zestawach. I swobodność, jakie lico. Będzie dalej, tu kotwicą. Na te racje, i zespoły. Na narracje, te tu poły. Odtrącenia, tu i szumu. Wybielenia, tu rozumu. Co rozkroki, dalej męczy. Co wiadomość, dla tej tęczy. Odmierzania, jakim tonem. Trza uciekać, tu pontonem.

Przepowiednia strachu

Co widoki, jak rozchodzi. Co tu strachy, wyswobodzi. Jedno lico, tak uznało. I tak dalej, dokonało. Co na spodzie, dalej pruje. I w rozwodzie, nie żałuje. Ostateczność, dała dyla. I do tego czasu spyla. Na zachowy, dalej pruje. Jak podkowy, nie żałuje. I wymogi, zawsze w normie. Strachy w dobrej ciągle formie.

Przepowiednia łagody

Jak na skwerku, tak poluje. W uniwerku, nie żałuje. Co łagoda, jaka szkoda. Co pogoda, na wywodach. Więcej dymu, i rozkazu. Jak świadomość, tu przekazu. Już zmieniona, była męka. I do tego czasu stęka.

Przepowiednia tercji

Na i spody, tak żałuje. Jak rozchody, porządkuje. I wydatki, jakie miała. Jak się dalej, okazała. Co zawini, na tej sprawie. Co przewini, na zabawie. Uporczywość, mówi środkiem. Będzie zbiecie, wszystko młotkiem. I zestawy, nadwątlone. I postawy, uniżone. Jak zastawy, nabrać lico, wymierzone, poziomicą.

Przepowiednia zdawania

Co się trzyma, i przysporzy. Na pisanie, się otworzy. Sprawozdanie, jakie skutki. Tu zabrakło dobrej wódki. I legendy o trzymaniu. Te przybłądy, w oczekaniu. Trzeba było ścinać żyto. Spożytkować należyto. I te chłosty, bez trzymania. I podniosły, tryb sprawdzania. Alegorie, jaki środek. To pozorem, większy głodek. Urojenia, i zabawy. Na zestawy, większej sprawy. I odchody, jakie poszło. Może zwody, mnie doniosło. Oczekania, na tym trybie. I sprawdzenia, w większej nibie. Dotrącenia, jak zawyło. I dlaczego tyle śniło. Na legendę, i te susy. Co tu

dalej, autobusy. Co tu sprawniej, jak zasada. Kogo tu kolejna władza. Poczekania, jak wytworzy. Namnażania, się rozmnoży. I wiwatu, jakie płąsy. Trzeba jej dorobić wąsy.

Przepowiednia zachodu

Jak wykwity, i trzymanie. Co przeżyty, poczekanie. Jak łagodnie, głowę ścina. I swobodnie, większa kpina. Co zostawi, na intencję. Co też sprawi, na potencje. Wiarygodnie, ale środkiem. Zamkną go, nowym ośrodkiem. Poczekania, co na kpinie. Zarażania, w tej dziewczynie. Co tu przeszło, co zostało. Co się potem, okazało. I te tryby beznadziei. I na niby, onieśmieli. Jedli grzyby, co im wyszło. Może dalej, z gór to przyszło. Poczekanie, na legendę. I łapanie, tu przybłądę. Jednym względem, ale po co. Może później się ożłocą.

Przepowiednia zatrzymania

Co umówi, jak biadoli. Co przemówi, i zespoli. Osobliwość, jak zakłęta. Może dalej, będzie miękka. Co wystaje, i biadoli. Co zestawem, tu pozwoli. Oczekiwać, tak na stronie. I wieszanie, w tym betonie. Co zawile, jak morały. Co przemile, ideały. Stosowania, na te sprawy. I sprawdzania, na ustawy. Jakie lico, i przeciągnąć. Poziomicą, można wciągnąć. I tu było, zarażone. Choć jej bardziej, wystawione.

Przepowiednia końca

Co strącenie, jak rozpada. Pomówienie, nowa władza. Rozdziczenie, jakie weszło. Może dalej, bokiem przeszło. Jak iniekcje, postrojone. Jak prelekcje, łapać żonę. Na te lekcje, co rozpada. I się dalej, nie układa.

Przepowiednia zbrodni

Na jedyne, to strącanie. I dziewczynę, poganianie. Było lekko, lekcjo moja. Teraz już nie jesteś swoja. Na kondukty, dalej skrzeczy. I przekupny, cena rzeczy. Uwłaszczania, i przeszkody. Zachęcania, skok do wody. I powody, które zdjęli. Jak rozchody, się ujęli. Stanowiska, nowych wyznań. Na wyzwiska, pełna izba. Poczekania, co na słońcie. Zaniedbania, w zabobonie. Obtaczania, sierści w glinie. Co tu dalej, nie wyginie. I te żale, jak przestawne. Pokuszanie, ale ładne. Odwracanie, jakie mleko. Akcje stoją, dość daleko. Tu na końcu, i wytrychy. W pełnym słońcu, jak popychy. Okrążania, co na cudzie. I tu życia, wciąż w ułudzie.

Przepowiednia powiernictwa

Ale eksces, na te spady. I protesty, dla zasady. Wychodzenia, co jest prędko. Unużenia, i rzut wędką. Jak widoki, tu z racjami. I potoki, pozycjami. Było świństwo ujawnione. A ty teraz, szukać żonę. Na wytrychu, jak rozleci. I ten budmed, suma śmieci. Wychodzenia, tu na słońcu. I gadania, tak o końcu. Pokazania, jaka sztuka. Może dalej, ta nauka. Na te żale jedna troska. Może dalej, to pogłoska. Wyrobnictwa, tutaj w gaju. Przodownictwa, na zwyczaj. Co okrąży, jak staranie. Masz gustowne powitanie. I te ryby, co przeskoczy. I na niby, jak się droczy. Powiernictwo, tu zostało. Ale gałganowi mało. Tych tu trybów, i przejściówek. Marnych grzybów, i dachówek. Uwalniania, jakie troski. To powiedzieć, że pogłoski. I się styka, z zwyczajami. I utyka, tak grzybami. Obietnica, do spełnienia. Pewnie kwestie to sumienia. Rozdrabniania, no i szyku. Przedabrzania, hydrauliku. I zachciania, co rozwadnia. Pewnie kwestia mu wypadła. I się styka, co pozwoli. Galaktyka, tej niedoli. I przytyka, jak wypadło. Dalej to co ważne skradło. I wyręczy co próbuje. I poręczy, oszukuje. Znajomości, co ich przyznać. Będzie trzeba wszystko wyznać.

Przepowiednia dystansu

Na mnogości, tak się skrada. I zajrzości, cena sąsiada. Oczekiwania, jakie tu spory. I sprawowania, jeden koloryt. Co się wywierci, dalej się stawia. Co efekt chęci, cena żurawia. I dokowanie, jakie to przyszło. Na namnażanie, jedno ognisko. Co widać z dała, i nie pojmuje. Jaki niezdarą, się nie stosuje. Afer co nie miara, i te sposoby. Odkrycie wreszcie, gorącej wody. I te zasieki, co tu się spuszcza. I imię teki, mętna kapusta. Na rokowania, co dalej wsparcie. Te przekazania, jego poparcie. I tak zostanie, co dalej głowi. Się tu zbieranie, jak gołostłowi. I odkrywanie, co dalej przyszło. Może nie może, bokiem tak wyszło. Na zdradę ludu, efekty bierne. Szukać tak cudu, wizje koszerne. Wędrowkę ludu, po co stosować. Można ją przecież, w mig wyprasować. I się tak zbiera, jedna łagoda. I się podpiera, rysunek na schodach. Na wymówienie, po co to było. I przydarzenie, tak się skończyło.

Przepowiednia o stryczku

Co za głosy, i wypada. To pornosy, nowa zwada. Wykrawania, jak te cuda. Przebywania, nowa luba. I intencji, na łagody. I pretensji, jakie szkody. Zawodnictwa, i dostoj. Przewodnictwa, w nowym łaju. Nakładania, i po cudzie. Tu sprawdzania, w tej obłudzie. I dogrania, na nastroje. Co przemierzy, ja się boję. Degradacji, no i przyczyn. Na wakacji, zostać z niczym. Wybierania, co powtórzy. I sprawiania, jak unuży. Co wiklina, dalej daje. Jakie stryczka, te zwyczaje. I po piczkach, przełożenie. Spontaniczna, ułożenie. Wywodowo, i do końca. Poglądowo, w stronę słońca. Zaniebdania, jak w tej dzicy. I złocenia, dalej z niczym. Pokazania, co na skwerku. Nauczania, w uniwerku. Spraw zdawania, jak się rzekło. Tylko życie mi uciekło.

Przepowiednia o odnowie

Co utrafi, i dozuje. Co przytrafi, pokazuje. Jakie opcje, dalej wzięcie. Jednym chłopcem, pierdolnięcie. Co wyruszy, i przysporzy. Co kolejne, drzwi otworzy. Wyrobnictwa, jaki medal. Przodownictwa, już nie sprzeda. Na wygody, i te stany. Co sentyment, odbierany. Jak swobody, trzy dekady. Nie ma, nie da więcej rady. Wymoszczenia, jakie zgłoski. I stracenia, na pogłoski. Wystawienia, co dodało. To się wreszcie, okazało.

Przepowiednia sprawy

Jak zagaić, i utrafi. I przepalić, skok do szafy. Wydawania, co na stanie. I sprawdzania, w tym kurhanie. Co jest wioska, wszyscy dzicy. Co pogłoska, na mównicy. Sterowania, jeszcze troszkę. Trzeba spełnić, całą wioskę. Poczekania, co na sporze. I dodania, na dozorze. Wyrabiania, jakie cuda. Znaczy, może się to uda.

Przepowiednia paranoi

Co wyklębić, jak przyczyna. Co następny, kogo wina. I przestępny, rok nastaje. Jak występy, się udaje. Tego trybu, co cofanie. Więcej grzybów, odegranie. I tych przygód, co przeciekło. Może darmo tu uciekło. Zostawienia, i te tryby. Przydarzenia, nowe dziwy. Wyrobienia, co się zwlekło. Tak. Na darmeno uciekło.

Przepowiednia o stracie

Dozoruje, i rozkręca. Co za strata, i przynęta. Wyjątości, jeden strumień. Przezorności, jedna z trumien. I tu zgody, z wariacjami. Jak pogody, pontonami. Na te kłody, jak zostało. Całą zgodę, pokonało.

Przepowiednia drażliwej ręki

Co wypruje, i rozbrata. Co planuje, figle płata. Oszukuje, jak to było. I dlaczego, się skończyło. Na tą izbę, pełną westchnień. I mieliznę, porę wskreszeń. Zostawienia, co jest w klubie. I marzenia, w nosie dłubie. Przyłożenia, co na szparze. I westchnienia, w tym koszmarze. Było prędko, z pomponami. Teraz już zostali sami.

Przepowiednia sporu z wynagrodzeniem

Co odchyła, jak planuje. Tego dyla, oszukuje. Co sterować, się należy. Co próbować, jak kto mierzy. Obrachunku, i strącania. Na meldunku, przekładania. Jak w gatunku, się znalazło. I w ogóle, po co wlało. Dystychować, ten stan rzeczy. Co próbować, nie zaprzeczy. Wynagrodzić, to się godzi. O ile inny, wyswobodzi.

Przepowiednia drutu

Odmierzanie, na te strychy. Sprawowane, te dystychy. I łapane, co przygoda. Odebrane, znów pogoda. Jak łapane, co tu będzie. I ten drut, i łabędzie. Kto się wpląta, kto wypląta. Czy sprawdzona będzie klątwa.

Przepowiednia skarania

Co roznosi, i się starze. To pokosi, na cmentarze. Odbierania, jakie cuda. Wybierania, lepsza nuda. I strącania, co wywarło. Okolicę jaką wsparło. Na gderania, wywieranie. Zaścielone to postanie. Suma trybów, melancholii. Więcej grzybów, tutaj w folii. I niewygód, co się zdało. Czego człeka oszukało.

Przepowiednia grozy

Na te męki, i nieznoje. Dla udręki, dalej stoję. Wymagania, co przez buty. Abstrachowania, na waluty. Co meldunki, jakie szczyry. Poczęstunki, tych żołnierzy. I zakłady, co wezbranie. Będzie dalej oszukanie. Dalej wyszło, i się stało. Tak mętliki, oszukało. Wystawiło, tą drabinę. Udowodniło, większą kpinę. I nieznoje, co się zdało. I powoje, się zdawało. Wyszukanie, jakie przeszło. A mnie nawet nie obeszło.

Przepowiednia trykotu

Co walizy, i sprawdzanie. Na te blizny, przeszukanie. I walizy, jak strącenie. Tu co trzeba, uwolnienie. I się skrawa, na przyczynę. I w poprawach, pokaż winę. Winowajca, wada słońca. Pokazane tu do końca. Co warunki, na to zbycie. Opatrunki, w tym zachwycie. I meldunki, jak się zdaje. Że jest słońce, tu udaje. I gorące, jak te tryby. Winowajcy, tu na niby. Przekazańcy, dali złoto. Zasłonili się głupotą. Czego hoże, na zwyczaj. I daj Boże, mnie się zdaje. W tym wyborze, tak zostało. Co się dalej okazało. I wilgotność, jaka strąca. I samotność, tu do końca. W stronę słońca, nakazali. Bo się złotu, spodobali.

Przepowiednia odwiertu

Jak zachcenie, na ekstrakty. Miarowane, artefakty. I te żłoby, bez rozpuchu. Byle groby, bliżej duchów. Co swobody, odebrały. Jak zadania, miarowały. I się schody, ujawniły. Czego dalej, się zwaliły. Elegancji, no i blasku. Tutaj było, dużo trzasku. Wywiercone, w tym bo boli. Wszystko wbrew rozsądku woli. Na etapy, też zapędzi. I kontakty, śpiew łabędzi. Stosowania, co na krzywe. Będzie dalej, tutaj żywe. I odruchy, odrobione. Jak rozruchy, jednym tonem. Przepowiednia, to widziała. I się tutaj, pokazała.

Przepowiednia okrążenia

Co się stara, jak nachodzi. I ofiara, co tu płodzi. Z wynikami, akt rozkoszy. Poglądami, bliżej noszy. I składane, ku potędze. Nazbierane, widać wszędzie. Wykoszone, wbrew jej woli. Tylko co tu się swawoli. Imię bytu, tak przestawne. Kontratypu, sprawy ładne. I wyników, jak zostało. Tak się później, okazało. Na krew zbiecie, i mozoły. Mordobicie, twarde stoły. I zakazy tej finezji. Składowane, w tej magnezji. Co naciera, i wyroki. Jakie dalej są kłopoty. Zaciągania, co na szczycie. Będzie dalej, to przeszycie. Doskonalej, i tak zerka. Kierunkowo, i przecierka. Wyborowo, jakim sztychem. Trzeba przyznać, że jest w dychę. Odbierania, co wyroki. Jak przecierki, na proroki. Stosowania, i odpadnie. Ważne że tu dalej ładnie. Obchodowo, w tej tu zgrai. Zawodowo, oniemiała. I stresowo, się przyjęło. Dalej wytrych, i ujęło. Jak baterię, z poglądami. Klimakterię, tu drogami. Na mizerię, jaka szkoda. Musi dalej być przeszkoda. Z wydarzeniem, co obróci. I sprawdzeniem, ci zakuci. Unizieniem, jakie było. To ostatnie, wszystko zmieniło.

Przepowiednia zamglenia

Co ogólne, i się stara. Obopólne, i niezdara. Wychowania, co na rzeczy. Przrzekania, nie zaprzeczy. I inności, jak ją ująć. Obojętności, co rachują. Przeciągliwości, jaka sprawa. I sprawdzona ta zabawa. Co zazdrości, jak te zbite. Na zawrzości, tu ukryte. Posterunku, jaka rada. I zakryta ta przesada. Co też dwory, i steruje. Co otwory, porządkuje. Jak te zmory, nagoniło. Co się później, tu zrobiło. Na wydatku, dalej plecie. I naddatku, tej kobiecie. Dostarczania, ale wątle. Widać wszystkie jej przekątne. Co jest cuda, jak się zdarza. Co obłuda, lęk cmentarza. Jak maruda, urojone. Było, będzie, powtórzone.

Przepowiednia zakonu

Jak tranzyty, i się spina. Koloryty, jak przyczyna. I zawały, było prędko. Nabieranie, i ruch wędką. Co staranie, i się nudzi. Odbieranie, chwilę studzi. I skradanie, jak ujęło. Przepowiednia, i się zgłębiło. Co zawadza, i szturmuje. Jaka władza, oszukuje. I konduktu, tu do twarzy. Zawrzołości, i kto marzy. Tu przekucia, i wątpienia. Jak zasnuć, ułożenia. Na okucia,

jakie wzięcie. Pospolite to zajęcie. Ale tryby, i kontakty. Ale grzyby, artefakty. Swobodzenie, co się wzięło. I marzenie, się ujęło. Co zawróci, na zakazie. Co obróci, na obrazie. Malowane, ale płótno. Tu sprzedane, i ten chłód to. Wybawienie, co na szkodzie. I sprawienie, na przeszkodzie. Naznaczenie, jak ujęcie. I jest nowy, ma zajęcie. Na droczenie, co jest wilkiem. I majstrzenie, tak prawidłne. Obostrzenie, co mu dało. Dobrze się jednak malowało.

Przepowiednia kretesu

Jakie świadki, na obłudę. Leją dalej, swoją nudę. Na zakręcie, z tej przeszłości. W firmamencie, dla litości. Co wykluwa, dalej daje. I ten obłok, się rozstaje. Świadomości, bez osiągnięć. Z przejrzystości, setki wspomnień. Co zaczyna, i się topi. Co przyczyna, kogo kłopi. Na witrynach, i w tragarzu. Nie przystąpią, do zakazu. I meldunki, co dodane. Opatrunki, przestrzegane. I meldunki, jakie piekło. Było, ale chyba uciekło. Na staraniu, co o cudzie. Dalej marzą, o jednej nudzie. Dalej smażą, z wariacjami. Tak pokażą, pomiędzy zdaniem. Na gonitwę, którą stworzyli. I tą sitwę, którą nią byli. Ruch ten tykwem, jakie małżeństwo. Skoro sikiem, jedno szaleństwo. Dostosowania, które się kłóci. I sprostowania, które zawróci. Na te targania, jaka jest wola. Postępowania, jedna niedola. I chwile szyku, jak odnowione. W tym pamiętniku, tak powtórzone. Jedne zasady, aż miło było. To dla przesady, i tak się skończyło. Jedno gderanie, i powtórzenie. Jakie to spanie, na założenie. I to dodanie, co wyrok troska. Sprawa to była, ale mało boska.

Przepowiednia chwytu

Co dopowiedzieć, i dalej się mizdrzy. Jak tu zasiedzieć, kanał mielizny. To obeznanie, które zaczęło. To powtarzanie, jak się ugięło. Na postępowanie, jakie są racje. I wyrok praw, słabe atrakcje. Tym donoszenie, co dalej cuda. I poproszenie, próżny maruda. Jak sekcje spraw, i dogład niski. Kanony braw, objaw przejrzysty. Pokrakowania, co za zachwyty. Wiwatowania, jak dziób cały spity. Na tą zasadę, się dalej ujęło. Jedną przesadę, jak się zaczęło. I donoszenie, wiarygodne troski. I przerażenie, to pewnie pogłoski. Na wysuszenie, jak daje radę. I powtórzenie, świętować przesadę. Jakie stronienie, co widać nisko. A wszystko to było, klasowe ognisko. Co zaniedbało, i przytyk wielki. Co się spalało, i puste butelki. Co wyważało, przestawy drogi. I podważało, że kiepskie nałogi.

Przepowiednia obrzęku

Co wygoda, jak się stara. I przeszkoda, rzuć dolara. Objętości, dalszych wspomnień. Przeciągnięci, tych upomnień. Gromadzenia, co na sztychu. Przedłożenia, do popychu. I starania, co da radę. Obcowania, na przesadę. Co zeszyte, dalej zgrane. I zapite, obcowane. Obrachunki, się obeszyły. Pewnie dalej, sobie przeszły. Na legendę, i dogranie. Jak styl chwytów, pokazanie. Jak w Rubiku, ułożenie. Lepsze jest niż to pragnienie. Co pogoni, niesie

krzyki. Co tu dalej, botaniki. I wytrwale, nagrodzenie. Ułożeniem, i spełnienie. Na te tryby, co się rzeczce. Co na niby, tak nie przeczę. Wychodzenie, ale prędko. Namnożenie, i rzut wędką. Będą dalej, te radości. I ten obrzęk, szkoda kości. Wymieszanie, poplątanie. I to notoryczne zdanie.

Przepowiednia klinu

Co wynika, na zdarzeniu. Przepowiednia, w ułożeniu. I strategia, która wzięła. I się dalej, tak ujęła. Na wypadki, osiągnięcia. I kontakty, szkoda wzięcia. Kontratypy, na doznania. I zaszyty, przekonania. Tu na niby, co się stroi. Wilkowyja, się tak boi. Dalej spyla, pojednanie. Może dalej, to skaranie. Z wynosami, co na przedzie. Gałęziami, dalej nie wie. Prorokami, co są w proszku. Zagwozdkami, suma wniosków. I przytyków, na arterie. Będzie było, to mizerie. Obrotowe, na te sprawy. Pewnie żal, dalszej zabawy. Co wykwinie, i z przytupem. Założenie, pokaż dupę. I brodenie, co jest w stercie. Przedłożone, tu w ofercie. Co wykrzyczy, nie żałuje. Co styl dziczy, oszukuje. I tak wzięło, się starało. Samego siebie, oszukało. I zostawi, w tych malina. Zostawione, to jest kpina. Ponowione. Co ostygłe. Było będzie, tak niewinne. Zachodzenie, i rozterka. Przewidzenie, radość wielka. Bo znalazło się poszycie. A w dialekcie, znaczy życie. Obrodzenie, i na skwerku. Odchodzenie, z uniwerku. I zawiość, woła pana. Pewnie jeszcze, nie przeleciania. I rozchmurzy, co butelka. Jak bajdurzy, radość wielka. W wielkiej burzy, odstawiona. Będzie znowu, ponowiona.

Przepowiednia tynku

Jak ładuje, na stragany. Oszukuje, oszukany. Wątpliwości, no i wspomnień. Dalszych tutaj, tych upomnień. Świątowania, i rozboju. Obcowania, w obcym boju. I skrawania, na legendzie. Odnajdź dalej, w swej przybłędzie. Na widoki, dalej zmora. I proroki, w tych pozorach. Obcinanie, co na rzędzie. Sprawowanie, na urzędzie. Co uchwyci, jedna paja. Może zbici, się rozdwaja. Tak przeszyci, na morały. Świat ten cały, doskonały. Co odtrąci, dalej spina. I przemąci, ta dziewczyna. Zaległości, tak i stanu. Będzie dalej, podpisano. Co wytrychem, i komendę. Sprawunkowo, jednym rzędem. Odchodowo, na atrakcję. I czyszczoną tą lustracją. Co wyniki, dalej zbiera. I uniki, konesera. Przepowiednia się udała. Bo się z siebie tu zaśmiała. I epoki, na przygrania. I proroki, poczekania. Każdy swemu, na komendzie. Tylko pyta, co to będzie. Obrachunku, jak noc cała. Na meldunków, tak została. Począstunków, jaka sfera. To wyniki, są w wyborach. Na składniki, i rozsádza. Botaniki, czyja władza. I rozsádza, od początku. I w przyrządach, szkoda wrzątku. Odkupienia, tej i straty. Namącenia, na mandaty. I wychodzi, czyja łaska. Dalej mordą tutaj mlaska. I zawoje, bez przyczyny, i podboje, obce kpiny. Na zaboje, co zostało. To się dalej, okazało. I te trupy, bez przyczyny. Szkoda zupy, z tej dziewczyny. Wychodzenia, co w tym rzędzie. I wiwatu, na legendzie. Co rozsądzi, i dworuje. Co przyrządzi, początkuje. Jakie dalsze, to skinienie. To garbate pocieszenie. I zostaje, co się styka. I nadaje, botanika. Na rozstaje, uwodzone. Będzie skrzętnie rozliczone. Tu w tym trybie, na legendę. Świątowania, widać wszędzie. Ponagłania,

co rozchmurzy. I to dalej, widmo burzy. Na te żale, jaka troska. I tak dalej, to pogłoska. Stosowania, co w urzędzie. Przepowiednia, widać wszędzie. I rozkosze, ponowione. I kokosze, poprawione. Dalej noszę, lecz wytarło. Co się dalej tutaj darło. Ułożenia, na te spiny. Zamącenia, jakie kpiny. I rojenia, co ukosi. Może wynik dalej prosi. Na sprawienia, co są cuda. Urojenia, jedna nuda. W tym dostatku, utopiona. I w naddatku, te ramiona. Obcesowo, i sukcesy. Jak miodowe interesy. Łap za głowę, co upada. To połowę, wieszczy zdrada. I podkowę, dalej spuści. Jak wiadomość, wszyscy tłuści. Ten jegomość, co podparte. Jedną ręką tutaj wsparte. Na wyniki, i rojenia. Botaniki, ułożenia. W rytm paniki, co pomogę. Ja już nie, ja nie mogę. I wyznania, na potęgę. Malowania, dalej wstęgę. Obcowania, co na zgrzycie. Mianowania, w tym zachwycie. Co zawody, i się boi. Co powody, w rytm niedoli. Stosowania, dalej wyszło. Tylko po co tutaj przyszło. Rokowania, na komendę. Wiadomości, jednym pędem. Przejrzystości daje rade. To jest koniec, na przesadę. I wystarczy, dalszych treści. I się niesie, ale śmieszni. Pokazani, w cztery strony. Nie mów że to zabobony. I to koniec, tej sukienki. I zawrzałość, szkoda męki. Doskonałość, co ją niesie. Pewnie dziura, w interesie. I zostawi, co na morał. I zabawi, wieczny chorał. Odciągania, co na względzie. I żegnania, po kolędzie. Te dostojne, tu przykłady. Tu z przyszłością wieczne zwady. Doniosłością, co opuści. I wiadomość, że ci tłuści. Tak zostanie, i badanie. Przedabrzanie na tapczanie. I błaganie, co też rości. Sprawa większej porządności. Na te względy, daje dupy. I poprawy, zmysł zakuty. Na te sprawy, odłożone. Oto przyszłość, jednym tonem. I legendy, co poniesie. I te względy, w interesie. Jak przybłądy, dalej pękło. Bo się rozruszało tętno.



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Naskalne malowidła Aborygenów (Quinkan Country, Queensland)

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, [i](#).



Marcin S. Wilusz

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Autor kilkudziesięciu książek. Pisze opowieści, sztuki teatralne, dialogi kabaretowe i wiersze. Marcin napisał serię duchowych wspomagaczy: „Mistyczną podróż 365 kroków”, „Wykłady”, „Listy”, „Przypowieści” i „Przepowiednie”. Jego pogląd na wiele tematów odkryć możemy natomiast w „Moim zdaniem”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Kontakt z Marcinem:
szulif@gmail.com